

Drukujemy fragmenty pracy znanej go prawnika - internacjonalisty doc. dr. Bolesława Wiewióry pt. „Współczesna polityka wschodnia Niemieckiej Republiki Federalnej”. Praca ta ukaże się wkrótce w ramach zbiorowego wydawnictwa o ekspansjonistycznej polityce Niemiec, nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Z udostępnionego przez autora masywnego wybrał fragmenty na temat prognozy polityki wschodniej Niemieckiej Republiki Federalnej.

TYGODNIA

Poznań
20. V. 1962
Nr 32 Rok II

POGLĄDY
POLITYCZNE
POSTULATY

DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Prognozy polityki wschodniej NRF

Bolesław Wiewióra

dykcji niemieckich, musi również liczyć się z nie zawsze zbieżnymi interesami swoich sojuszników, którzy dopomogli jej do uzyskania obecnej pozycji politycznej.

▲ Rzeczywiste niebezpieczeństwo, jakie tkwi w obecnej polityce wschodniej NRF określa dwa elementy:

1. brak jakiegokolwiek zorganizowanego siły politycznej wewnętrznej — poza wpędzoną w podziemia KPD — która przeciwstawiłaby się programowi obecnej polityki wschodniej NRF;
2. duże znaczenie NRF jako sojusznika w ramach NATO — wyrażające się w jej silnej pozycji ekonomicznej i coraz silniejszej pozycji militarnej — ożywia nadzieję na realizację tego programu przy pomocy sojuszników zachodnich.

Dodatkowym momentem, sprzyjającym kamuflażowi prawdziwych planów NRF we wschodniej Europie, jest ich etapowość: wprawdzie skoncentrowanie się na realizacji pierwszego etapu, tj. likwidacji NRD, a następnie przejście do realizacji następnych etapów. NRF, uważa, że w oparciu o koalicję zachodnią jest w stanie zrealizować swój program, a realizacja każdego kolejnego etapu, czyni realnym wygranie etapu następnego. Nie wszystko można osiągnąć naraz — oto kwintesencja wypowiedzi ministra Brentano, gdy mówił on dn. 1. V. 1956 r. o ewentualności wyboru między wchłonięciem NRD a „problematycznym rozszerzeniem na wschód”. Pomoc sojuszników zachodnich jest niezbędna do zrealizowania pierwszego etapu programu polityki wschodniej NRF. Chodzi bowiem o skłonięcie ZSRR do zgody na likwidację NRD. Ale jakże odmiennie ukształtowałby się układ sił między zjednoczonymi Niemcami a jej wschodnimi sąsiadami w następnym zamierzonym etapie — restytucji granicy z 1937 r. Sojusznicy zachodni musieliby liczyć się z potęgą nie-

miecką, musieliby zabiegać o jej pomoc. Wtedy głos Niemiec miałby zupełnie inne znaczenie, a dokonana zmiana w układzie sił na świecie stworzyłaby realne warunki do dalszych zdobyczy niemieckich.

▲ Uwzględnienie współczesnego układu sił na świecie i interesów sojuszników, każe zachodniomemieckiej polityce wschodniej wybierać takie formy działania, które w istniejących warunkach rokuja nadzieję na osiągnięcie wyznaczonych celów. Jest rzeczą charakterystyczną, że koła polityczne NRF od dawna zwróciły uwagę na modne na zachodzie koncepcje integracyjne.

Wydaje się, że w miarę wzrostu popularności różnych koncepcji i instytucji integracji w Europie zachodniej rewizjonizm zachodniomemiecki będzie na tym właśnie polu poszukiwał recept na przyszłość. Ten „integracyjny” kamuflaż pozwala bowiem podtrzymywać nawet najbardziej szerokie roszczenia rewizjonistyczne w stosunku do Europy wschodniej nie narażając ich na rzeczywiste na zarzut nacjonalizmu. Nie więc dziwnego, że szczególnie gorącymi zwolennikami zastosowania instytucji integracyjnych są właśnie skrajni rewizjonistyczni politycy niemieccy, do których należą np. zorganizowani przesiadki z Sudestów. Nie ulega wątpliwości, że integracja jest w tych koncepcjach traktowana jako nowa, bardziej odpowiednia w obecnych warunkach forma ekspansji niemieckiej na wschód. Wiąże się z tym nadzieja, że w ramach integracji środkowo-europejskiej dominowałby kraj największy obszarem i ludnością oraz najsilniejszy ekonomicznie: tym krajem są Niemcy.

▲ Należy też przewidywać, że NRF w ramach swej polityki wschodniej nadal będzie próbowała róż-

Dokończenie na str. 2

Piotr Życki

B londyn w trampkach zorientował się błyskawicznie. Skok na chwytajcy stół, gzyms, podrut ramion, parę kroków po szczycie wysokiej ściany i szarpnięcie linką. Nnno, jakoś poszło. Kurtyna rozsunęła się wreszcie.

Na scenie — Hellada, na widowni — kawałek Lechistanu. Na scenie — Ksantypa Ludwika Hieronima Morstina: młoda, ładna, troskliwa i wierna; na widowni — kto to wie? — dziesiątki Ksantyp morstinowych i może takich, co to ponoć Sokratesowi życie uczyniły piekłem. I jeszcze parę tuzinów męskich widzów, których akcja sztuki zaczyna dzieć na stronnikach Charmidesa bądź Sokratesa.

Ale gdzie onże mędrzec? Aaa, ma jeszcze kwadrans czasu. Przyjedzie, na pewno przyjedzie. Sokrates nigdy jeszcze nie skrewił. Ten warokot... Tak, to on. Beżowy fiacik zatacza zgrabne kółko przed wrotami ujeżdżalni i nieruchomości. Za piętnaście minut brunet zza kierownicy wkroczy na scenę. Jeszcze 5 minut charakterystycznej, 5 minut przebiegania się i 5 minut posilku.

Opuszczam punkt obserwacyjny, skąd można ogarnąć wzrokiem tył sceny, kawałek majątkowego podwórza i ten fragment ujeżdżalni, który pełni obowiązki aktorskiej garderoby. Przez kwadratowy otwór w dachu, nie zabezpieczony szybami, płyną strugi deszczu. Panuje przenikliwie zimno. W Polsce mamy w roku 3 miesiące zimy i 7 miesięcy zimna.

Oklaski, ktoś gwizda z ukontentowaniem, ktoś gwizdem wyraża dezaprobatę, blondyn w trampkach zmagając się z kurtyną, aktorki co prędzej przykrywają skąpe greckie szaty solidnymi jesionkami z PeDeTu.

Sobotni, majowy wieczór. „Na teatr” przyszło całe Szelejewo. Szelejewo to prawie miasteczko, ma z dwa tysiące dusz, zgodnie współ-

chrabąszcze ksantypy

żyjących na osobniackich gospodarstwach i w „państwowym majątku”. W kulturze tu bractwo oblatane. Najpierw bawili się w śpiewy, tańce, deklamacje. Doczekali się nawet występu na stołecznych dożynkach, a różne dyplomy zbierali na pęczki. Potem zapal ostrygi, ale — „zadział” magister Pestka. Ten magister to ciekawa postać: w dzień parę asystentką pracą w Stacji Hodowli Roślin, wieczorem — robotą kulturalną. „Świećlica to moje hobby” — mówi. Ale też robi. W przebudowanej wozowni co dzień szelejewanie łapią program wrocławskiej TV, dwa razy w tygodniu dają tu film, a czasami jak dziś: teatr.

Dziesięciu aktorów, zespół techniczny, autobus, dekoracje, czyli Scena Dramatyczna poznańskiej „Estrady”. Dziewięćdziesiąt parę przedstawień „Obrony Ksantypy”. Wczoraj — Pepowo, dzisiaj — Szelejewo, jutro — Borek. Baza w Krotośnie. Słoić smalcu, dziesięć deka kiełbasy, puszką z cukrem, chlebkiem i grzanką-zbawiciela. Czy aby w Pispinie będzie „urządzenie na siłę”? Bo inaczej nic z reflektorów, nic z grzałek, nici z ciepłej kolacji...

Sokrates-Rabski kończy parówkę. Ksantypa-Marisówna rzuca jeszcze okiem w lusterko, Sofrone i Arystodemos czyli Winiecy opróżniają termos parującej herbaty.

Trzeci dzwonek. Elektryk-bileter-kierowca-Milecki, stary „estradziarz”, jest niezawodny. Zawsze

Mieczysław Skąpski

Z potrzebami w zgodzie

P rzyjmuje się, że jeśli 10 proc. badań naukowych przynosi przewidywane rezultaty po krywają one koszty wszystkich badań. Tak więc inwestycje i nakłady na naukę są najbardziej opłacalne, przynoszą najwyższe efekty. Bo przecież procent pomysłowych badań znacznie, wielokrotnie przekracza 10. Wszystkie też nowe koncepcje organizacji nauki mają dwa główne cele: nauka powinna być najbardziej zgodna z potrzebami współczesnego życia oraz powinna przynosić jak największe efekty.

Te między innymi cele legły u podstaw powołania przed dziesięć laty Polskiej Akademii Nauk. Wśród wielu zadań postawionych przed Akademią do najważniejszych należało planowanie i koordynacja nauki. Zadanie to nie od razu zostało należycie zrozumiane przez samych uczonych. Niewiele kierownik katedry wyższej uczelni uważał, że kierując placówką tak dalece samodzielną, że nie dopuszczał nawet myśli o jakimś koordynowaniu swojej pracy. Obawy przed „nadmierną” rolą PAN nie były bynajmniej odosobnione. Dziś te obawy, generalnie rzecz biorąc, uznak już można za minione, resztki uprzedzeń w tym względzie rozwiewają się. Uczni przekonał się, że PAN nie zamierza kłócić się z pracą katedr, a jedynie tę pracę koordynować.

Początkowo Akademia planowała jedynie badania swoich własnych placówek przy czym opracowywano tylko roczne plany badawcze. Dopiero na przełomie lat 1960/61 po raz pierwszy opracowano plan na okres 5-letni (1961—1965); on też jest teraz podstawą przygotowania planów rocznych. Jeśli chodzi o koordynację badań w skali ogólnokrajowej to pierwszą szeroko zakrojoną próbą w tym zakresie było opracowanie przez PAN w latach 1952—1954 tzw. „Wytycznych do planu badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki narodowej”. Poza tym PAN dokonywała corocznej oceny planów badań większości placówek uczelnianych i niektórych resortowych. Ówczesne przepisy nie pozwalały rozszerzyć działania Akademii w tej dziedzinie. Dopiero ustawa z dnia 17 lutego 1960 r. o Polskiej Akademii Nauk nałożyła na nią niedwuznacznie obowiązek opracowywania państwowych planów

badania naukowych, koordynowanie badań objętych tymi planami oraz kontrolę ich wykonania.

Dla wykonania tych zadań utworzono przy Prezydium PAN Komisję Planowania i Koordynowania Badań Naukowych (przewodniczy jej wiceprezes PAN Janusz Groszkowski) oraz szereg zespołów specjalistycznych z udziałem zainteresowanych resortów, a nawet instytucji, które będą wdrażały do praktyki wyniki badań nad danym problemem. W 1960 r. opracowano wykaz problemów szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Była to podstawowa praca, w której zawarto 97 problemów mieszczących się w następujących kierunkach badań: przemiany społeczne w Polsce w okresie budowy socjalizmu, zapewnienie zdrowego rozwoju nowego pokolenia, rozwój socjalistycznej produkcji rolnej, drogi podwyższenia dochodowości gospodarki narodowej, ochrona i przetwarzanie środowiska przyrodniczego, międzynarodowy podział pracy między krajami socjalistycznymi, poszukiwanie źródeł surowców mineralnych, rozwój bazy energetycznej zarówno węglowej jak i jądrowej, kompleksowe wykorzystanie chemicznej bazy surowcowej, nowe substancje or-

10 lat Polskiej Akademii Nauk

W Poznaniu działają następujące placówki PAN: Pracownia Bibliograficzna i Zespół Leksykograficzny Instytutu Badań Literackich, Pracownia Biochemii Roślin Instytutu Biochemii i Biofizyki, zakłady dielektryków i ferromagnetyków Instytutu Fizyki, Zakład Historii Pomorza Instytutu Historii, Zakład Archeologii Polski, oraz pracownie: paleobotaniczna, archeologii antycznej, historii kultury materialnej Ziemi Lubuskiej i etnograficzna Instytutu Historii Kultury Materialnej, pracownia fonetyki akustycznej Instytutu Podstawowych Problemów Techniki, pracownia badania muzyki ludowej Instytutu Sztuki, oddział Instytutu Zoologii cznego, zakłady: astronomii, dendrologii i pomologii, genetyki roślin, ochrony przyrody, paleozoologii, siołownictwa, syntezy organicznej, Archiwum PAN, Instytut Zachodni i Biblioteka Kórnicka PAN.

gamiczne i tworzywa, procesy hutnicze i produkty metalowe, nowa technologia w przemyśle ciężkim i budownictwie.

Określił tu bardzo ogólnie kierunki badań. Za każdym z nich

Dokończenie na str. 2

W antrakcie rozmawiam z Mari-sówną, Lasoniem, Adamczewskim, Juszczykiem i młodszymi siostrami Melpomeny.

Ludzie objazdowego teatru, teatru, którego nie zauważają na ogół recenzenci, który z rzadka doznaje zaszczytu występowania w stołecznym Poznaniu.

Ludzie, którym chorować nie wolno, choć zimą ani jeden członek wędrownego ekipy nie cieszył się dobrym zdrowiem, niezależnie od stanu żołądków, przez 10 miesięcy w roku gnębionych schaboszczakami w restauracjach czwartej kategorii.

Baza w powiatowym hotelu. Czasem jakiś telefon, czasem skok do domu samochodową okazją. Listy? Zanim dojdą i zanim wróci odpowiedź... I te niespodzianki! Miasteczko M: 20 osób w sali, bo akurat zdarzył się tego dnia pogrzeb kierowniczkich gospody. Wybór czcigodnych mieszczan padł na tę drugą imprezę.

Dzwonek, to już trzeci akt. Majowy deszcz zalewa okna. W sali świetlicowej zapach namokłej odzieży. Dawno minęła dziesiąta. Kierowca — przyjaciel całej ekipy, szuka w zakamarkach ciemnego podwórza studni. Aktorzy muszą się po przedstawieniu rozcharakteryzować, grzałka-zbawiciela znowu znajdzie zastosowanie.

Tuż przed jedenastą, kurtyna — nie bez oporu — zasuwają się przed sceną. Brawa dla aktorów rozbrzmiewają długo i przechodzą w rytmiczne skandowane klaskanie. Szelejewanie chcą jeszcze raz podziwiać artystom. Widzą ich w światłach reflektorów — rozdrawianych aplauzem, pocieszonych świadomością spełniania jakiejś tam roli.

Wokół Ksantyny i Sokratesa krąży, oślepione niespotykanym blaskiem, majowe chrabąszcze.

• Powiat gostyński.

Czesław Chruszczewski

ROZPRAWA

przy drzwiach niedomkniętych

Wszyscy byli bardzo przerażeni: i naczelny inżynier i konstruktorzy i technicy. Tylko rektor Akademii zachował spokój. Otworzył szeroko drzwi i

powiedział:

— Panie prokuratorze, ON stoi tutaj.

Prokurator Sądu Najwyższego wlepił oczy w ścianę.

— Ta ściana — szepnął — ta ściana to ON?

— ON zajmuje całą ścianę tego pokoju — tłumaczył rektor. — Bywają większe od Niego. Zajmują wtedy kilka ścian. Czy włączyć prąd?

— Prąd? — przestraszył się prokurator. — Prawdę powiedziawszy, wolabym bez prądu.

— Oskarżonemu przysługuje prawo przytomnej obecności.

— Przysługuje, to prawda. Zgodnie z klasyczną szkołą prawa karnego, reprezentowaną przez Carmignanego i Carrare, oskarżony powinien być przytomny w czasie przewodu sądowego. Ale... — prokurator westchnął — ale, czy pluton policji zdoła opanować sytuację, gdy ON...

— ON jest przyśrubowany do podłogi. Raz, dwa, trzy, cztery — liczył rektor — cztery po obu bokach, razem czternaście wielkich śrub i sześćdziesiąt małych.

— A przecież można porazić prądem na odległość.

— Można, zapewniam jednak pana prokuratorze, ON nie wyrządzi nikomu krzywdy.

— Nie wyrządzi, nie wyrządzi, już wyrządził.

— Pan przesądza sprawę przed rozpoczęciem rozprawy. Jeśli rzeczywiście pragniecie postępować zgodnie z prawem, należy włączyć prąd.

— Zawsze postępujemy zgodnie z prawem. Zawsze, zawsze — wrzeszczał prokurator. — Zawsze! Proszę włączyć prąd i niech nas Pan Bóg ma w swojej opiece. Gdzie Komisarz?

— Czuwa w hallu — poinformował uprzejmie naczelny inżynier.

— W hallu? Tu, tutaj ma czuwać! On jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo Najwyższego Sądu. Komisarz! Natychmiast! Do mnie!

Przyprowadzono Komisarza. Wysłuchał spokojnie prokuratora, zasalutował, wymaszerował z sali. Po chwili wrócił, prowadząc dwunastu policjantów w cynobrowych hełmach. Dopiero wtedy prokurator pozwolił włączyć prąd.

Rektor był wściekły. Najchętniej wyrzuciłby prokuratora przez okno, albo podłączył do linii wysokiego napięcia, albo wysadził w powietrze razem z Najwyższym Sądem. Bawił się tymi myślami przez minutę, może dłużej. Technicy ustawili w tym czasie kilka krzeseł, półkolem, w przystępnej odległości od Niego. Prokurator wyszedł.

Stetryczali woźny obwieścić:

— Sąd idzie, proszę wstać.

Nikt nie wstał, bo wszyscy stali. Najwyższy Sąd zajął miejsca. Przewodniczący, nie odrywając oczu od NIEGO, wymamrotał:

— Proponuję skrócić procedurę do koniecznego minimum. Czy przeprowadzono identyfikację oskarżonego?

— Przeprowadzono — odparł Komisarz a prokurator uzupełnił:

— Zgodnie z metodą A. Bertillona i G. Bertillona identyfikację zewnętrzną, tele-identyfikację metodą Berjon-Neau, kine-identyfikację według Oitlenhlegiera.

Poroskopiowej i daktyloskopiowej ze względów znanych Najwyższemu Sądowi przeprowadzić nie było można. Niemniej tożsamość oskarżonego stwierdzono ponad wszelką wątpliwość.

— No to podać personalia... e... — przewodniczący zająknął się. Przez kilka sekund szukał w myślach odpowiedniego słowa. Nie znalazł. — Personalia — powtórzył. Czy jak tam... — odczekał z ulgą. Wreszcie zmanifestował swoją bezmierną pogardę do Tego. Brzydził się Nim, nienawidził Go z całego serca. Dwa dni cierpieł przez Niego na biegunkę. Rozstrój żołądka utrudniał pracę, nie pozwalał z należytym skupieniem wysłuchać zeznań świadków. Cholerne diabelstwo — za-

Dokończenie na str. 3

Warunki socjalno-bytowe załogi kopalni „Konin” stan leczenia pracowników w kolejarskim Ostrowie, nabojała sprawa budownictwa i rozdziału mieszkań w Poznaniu... Oto przykładowo wzięte tematy zainteresowań Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w ostatnich tygodniach. Wyznaczają one jakgdyby kierunek uderzeniowy poznańskiej WKZZ w rozpoczynającej się kampanii przygotowawczej do V Kongresu Związków Zawodowych, który ma odbyć się w październiku bież. roku w Warszawie. Zainteresowań nacelowanych na zespół zagadnień zwanych humanizacją pracy, na potrzeby człowieka, dla którego przecież dobra dokonuje się wszystkich poczyną gospodarczych w kraju.

Bardzo dobrze się stało, że związki zaw. stawiają właśnie te zagadnienia w centrum uwagi aktywu. Jak że często bowiem jeszcze człowiek pracy odnosi wrażenie, że jest tylko siłą produkcyjną, nie zaś tym, dla którego w ostatecznym rachunku wydobywa się węgiel, wytapia stal, wytwarza energię. Jakże wielu jeszcze działaczy gospodarczych nadużywa hasła: „plan — najwyższym prawem państwa budującego socjalizm”. Dla wykonania planu nie wahają się oni przedzierać nadgodzinami konstytucyjnie zagwarantowany 8-godzinny dzień pracy; w pogoni za planem zaniedbują sprawę postępu technicznego, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, rozwój demokracji robotniczej; dla ratowa-

Z potrzebami w zgodzie

(Dokończenie ze str. 1)

kryje się wiele problemów społecznych i wielka praca do wykonania. W toku realizacji planu wyłania się szereg trudności. Dla przykładu: w zagadnieniu zmniejszenia ciężaru maszyn mieści się szereg tematów opracowywanych przez instytut PAN oraz zespoły przedstawicieli wykonawców. Tych ostatnich nie można zaprosić wszystkich. Już to stwarza trudności. Trzeba zabezpieczyć odpowiednią ilość ludzi, bazę materialną i środki finansowe. Nie jest to łatwe, gdyż tematy PAN jako szczególnie ważne powinny być otoczone szczególną opieką. Tymczasem na uczelniach pokutuje jeszcze pogląd, że finanse należy dzielić „sprawiedliwie” na poszczególne

W „Informatorze Nauki Polskiej” z 1961 r. znaleźliśmy następujących członków Polskiej Akademii Nauk z Poznania: Stefan Barbański (członek — korespondent), Jan Czekanowski (członek rzeczywisty), Zygmunt Czubinski (czł. koresp.), Felician Dembiński (czł. koresp.), ks. Szczepan Dettloff (członek rzecz. — zmarły w ubr.), Józef Kostrzewski (czł. rzecz.), Alfons Krauze (czł. koresp.), Henryk Łowmiański (czł. rzecz.), Władysław Orlicz (czł. koresp.), Jerzy Suszko (czł. rzecz.), Kazimierz Tymieniecki (czł. rzecz.), Józef Witkowski (czł. koresp.).

katedry, tzn. jednakową kwotę dla każdej. Taki system oczywiście nie wspólnego ze sprawiedliwością nie ma. Pewne problemy muszą być preferowane, również finansowo.

Nie ulega wątpliwości, że PAN planowała nieco zbyt optymistycznie, nie biorąc pod uwagę obciążenia kadry naukowców oraz stanu aparatury. Okazało się, że w niektórych problemach ani ludzie ani sprzęt tego obciążenia nie wytrzymały. Plan musiał więc ulegać rewizji, na którą zresztą wpływały również i zmieniające się potrzeby. To już nie był błąd, bo przecież w

Piotr Chojnacki

Przeciwno fetyszowi planu

nia zagrożonego planu wreszcie, wypuszczają na rynek wyroby zlej jakości czy mniej potrzebne, mimo iż bije to po kieszeni właśnie ludzi pracy i ich rodziny.

Oczywiście bez planu gospodarzyć nie sposób. Lecz jestem przeciwny czynieniu z każdego wskaźnika dyrektywnego — fetysza, przed którym bodajże klękają na kolana i módl się mimo, że ten fetysz obraca się przeciwko tobie, kłóci się ze zdrowym rozsądkiem i wymogami ekonomiki.

Wbrew rozsądkowi

W końcu ub. roku POMET dla ratowania planu tonażowego odstawił w kącie produkcję kilkudziesięciu rodzajów odlewów małych i lekkich mimo iż czekały na nie zakłady kooperujące, zabrał się natomiast do lania odlewów-grzmotów, dających tonaż.

DOKP nadsyła meldunki o wykonaniu i przekroczeniu planu przewozu ładunków nie czyniąc żadnej wzmianki o tym, że część tych przewozów jest zupełnie zbędna, że wiele jednorodnych ładunków, na

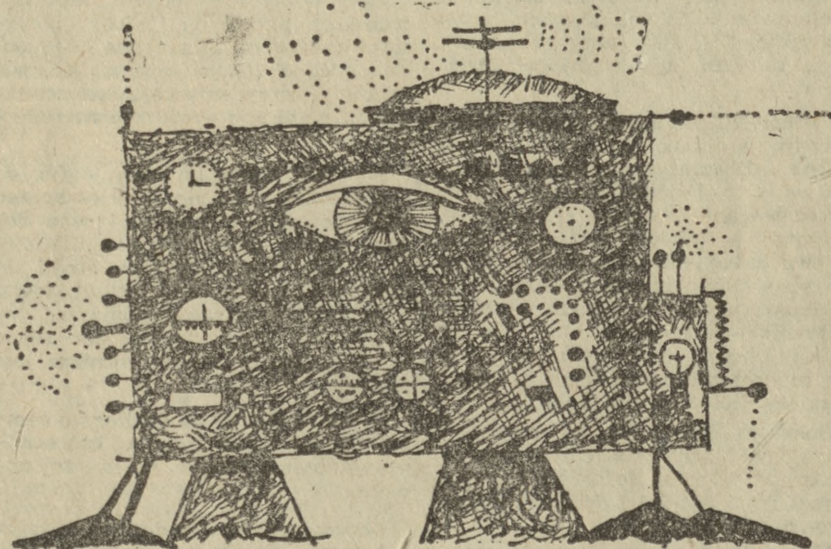
nauce jeszcze bardziej niż w gospodarce zmiany są konieczne. Jeśli jednak 80 proc. planu wytrzymało próbę życia to znaczy, że planowano bardzo dobrze, że Akademia w tej dziedzinie zdała egzamin.

Dziś należy przypomnieć, że najsłabszym ogniwem w badaniach naukowych i realizacji ich wyników jest odcinek pośredni — badania wdrożeniowe czyli wszelkie biura konstrukcyjne, laboratoria przyzakładowe itp. Na tym odcinku nie ma kadr o odpowiednim przygotowaniu, o umiejętnościach stosowania zdobyczy nowoczesnej nauki, o znajomości praw rządzących nauką. A to jest niezbędne do prawidłowego wdrażania zdobyczy nauki do praktyki. Poprawa tego odcinka to też zadanie dla PAN. Potrzebna jest większa współpraca PAN z instytutami, a nawet większymi laboratoriami zakładowymi. Potrzeba więcej konferencji z przedstawicielami praktyki, takich jak cykl 9 konferencji ubiegłorocznych w ośrodku szkoleniowym PAN w Jablonie, konferencji na bardzo wysokim poziomie, prowadzonych przez najlepszych specjalistów z PAN lub zagranicznych.

Ogólnie można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że uczeni polscy zdali pomyślnie egzamin ze swojej dojrzałości służenia istotnym potrzebom narodu. Bywało, że zarzucano im zbyt sceptycyzm. Ale tak już jest, że uczonego musi wątpić, że nie może wierzyć, iż w danej dziedzinie powiedziano już ostatnie słowo. W końcu oceniać trzeba według pracy, a nie poszczególnych wypowiedzi.

Zdała też egzamin sama koncepcja centralnej instytucji koordynującej badania naukowe. Wypracowała się nasza polska reguła ustalania właściwych proporcji między badaniami skierowanymi a poszukiwawczymi. Następne dziesięciolecie PAN przyniesie zapewne i w tej dziedzinie znaczne postępy.

MIECZYSLAW SKĄPSKI



Ilustr. — Ewa Pruska

działom, którzy mieszkają przecież względnie doskonale! No tak, siyszą w odpowiedzi. To są nasi „najgorsi”...

Co miała rada zrobić? Zatwierdziła listę! Plany nie pozwalają przecież na zabranie kilku mieszkań takiej „bogatej” fabryce i rozdzielenie ich wśród pracowników innych fabryk. Wymogom planu stało się więc zadość wbrew poczuciu sprawiedliwości społecznej radnych.

Środek do celu

Proponuję więc, aby poznańscy związkowcy wnieśli pod obrady Kongresu wniosek o zniesienie sztucznego „planowego” podziału zakładów na bogate i biedne. W Poznaniu, jedynym dysponentem wszystkich państwowych funduszy na budownictwo mieszkaniowe winna być rada narodowa. Tylko ona powinna budować mieszkania i je dzielić. Praktyka wykazuje, że budownictwo mieszkaniowe jest drogie, często ekskluzywne i rozrzucone, trudno poddaje się koordynacji i społecznej kontroli, a co gorsza, zaczyna wywoływać u ludzi przysłówiową złą krew.

Wydaje się także, że w ramach kampanii przedkongresowej związki zawodowe powinny zebrać najbardziej typowe i rażące przykłady fetyszowania planów i na kongresie wystąpić z wnioskiem o wydanie zdecydowanej walki temu niebezpiecznemu zjawisku. Każdy plan winien być przecież tylko środkiem do celu: harmonijnego rozwoju gospodarki dla dobra człowieka, a nie celem samym w sobie. Wskaźniki i plany ustalają przecież ludzie i ludzie władni są te wskaźniki i plany poprawić, gdy zaczynają one przeszkadzać zdrowemu rozsądkowi. Chodzi o to, aby poprawiali je śmieleg.

Bohdan Jałowiecki

Młode pokolenie przyspiesza integrację

VIII Sesja Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, która odbyła się w Legnicy, poświęciła wiele uwagi problemom teoretycznym — socjologicznym i demograficznym. O sprawach badań terenowych, prowadzonych na ziemiach zachodnich i północnych, obszernie mówili w swoich referatach m. in.: prof. Paweł Rybicki i doc. Janusz Ziolkowski.

Procesy społeczne dokonywały się na ziemiach zachodnich w dwóch etapach. Pierwszy to lata 1945—1948 charakteryzujące się wielkimi i szybkimi ruchami migracyjnymi, zderzeniem się różnych grup ludności, tworzeniem się nowych środowisk lokalnych. Problematyka socjologiczna ziem zachodnich w tym czasie była problematyką specyficzną i różniącą całkowicie te ziemie od ziem dawnych.

Ostatnie piętnastolecie charakteryzowało się natomiast postępującą stabilizacją ludności, dokonywał się proces adaptacji i integracji społecznej. Równocześnie mogliśmy jednak obserwować takie zjawiska, jak powstanie nowych dzielnic czy osiedli miejskich, towarzyszące tym procesom zmiany w środowiskach społecznych tak w mieście, jak i na wsi, co miało miejsce zresztą również i na ziemiach dawnych.

Mimo tej pewnej zbieżności procesy społeczne zachodzące na ziemiach zachodnich charakteryzowały się pewną specyfiką, której określenie ma duże znaczenie metodologiczne. Specyfika ta polega przede wszystkim na zetknięciu się grup ludności rodzimej z ludnością napływową, na zetknięciu się różnych grup ludności napływowej, z których każda przyniosła ze sobą odrębne wzory kulturowe i społeczne.

Przy rozpatrywaniu struktury demograficznej ziem zachodnich możemy również obserwować znaczne różnice między tymi ziemiami a resztą kraju w pierwszych latach osadnictwa i stopniowe zacieranie się tych różnic w miarę upływu czasu. Ziemię zachodnią i północną charakteryzujące się dużym przyrostem naturalnym w latach ubiegłych, znacznie większym niż w reszcie kraju, wykazują w tej chwili znaczny procentowy spadek liczby urodzin, w liczbach bezwzględnych utrzymując się jednak na wciąż wysokim poziomie. Ten

wysoki przyrost naturalny będący następstwem struktury wieku przede wszystkim grupy osadników z ziem dawnych zdecydował o tym, że blisko 40 proc. ludności zamieszkuje na ziemiach zachodnich i północnych to ludzie młodzi, tutaj urodzeni. Młode pokolenie ziem zachodnich poważnie przyspiesza proces integracji społecznej, a także wywołuje znaczne reperkusje ekonomiczne (konieczność dalszej rozbudowy warsztatów pracy) oraz polityczne, „stworzona bowiem przez rewizjonistów zachodnioniemieckich teoria „Recht auf die Heimat” obraca się przeciwko nim samym, któż bowiem może mieć większe prawo do ziem zachodnich, niż te ponad 3 miliony Polaków tu urodzonych i wzrosłych”.

Warto choćby wymienić niektóre inne tematy badań empirycznych prowadzone w tej chwili na ziemiach zachodnich. Geografowie, ekonomiści socjologowie i etnografowie wrocławscy prowadzą kompleksowe badania w powstającym ośrodku przemysłowym w rejonie Lubina. Instytut Śląski prowadzi badania nad miastem Opolem oraz badania etnograficzne na Śląsku Opolskim. Instytut Zachodni kontynuuje swoje prace w województwie zielonogórskim.

Prognozy polityki wschodniej NRF

Dokończenie ze str. 1

nych kroków, których celem będzie rozbicie spójności obozu państw socjalistycznych.

Wydaje się, że w ogóle wszelkie rozważania na temat tzw. „aktywizacji” zachodnioniemieckiej polityki wschodniej zawierają u podłoża myśl rozluźnienia wartości obozu socjalistycznego. Rzecz jasna, że tego rodzaju nadzieje są nierealne, a państwa socjalistyczne są w pełni świadome rzeczywistych celów współczesnej polityki wschodniej NRF, tj. polityki imperialistycznej grożącej światu nieobliczalnymi konsekwencjami, o ile rząd NRF mógłby ją realizować zgodnie ze swoim programem.

BOLESŁAW WIEWIÓRA

Kaliskie Spotkania po raz drugi

Feliks Fornalczyk

Urozmaicony repertuar

Mamy więc już za sobą II Kaliskie Spotkania Teatralne. Impreza ta rozpoczęła, jak to określił Andrzej Wróblewski, sezon krajowych targów teatralnych. Ale znaczenie Spotkań Kaliskich nie ogranicza się wyłącznie do podniesienia gieldowego czy też tylko rywalizacji artystycznej poszczególnych teatrów. Równie istotna jest okazja towarzyszącego spotkania ludzi teatru. W ten sposób niektórzy uczestnicy uznali nawet za ważniejszy, niż sam konkurs i przyznanie nagród.

Ostatecznie festiwal jest ową raczej rzadką okazją bliższego poznania różnych teatrów, ich repertuaru, ambicji artystycznych, osiągnięć i pomyłek, tym cenniejszą, że dającą możliwość bezpośredniego porównania z innymi teatrami. Rok, jaki dzieli festiwal od festiwalu, jest czasem wystarczająco długi, aby wizyta każdego teatru mogła intrzygować i zaskoczyć niespodziankami. Przez rok w teatrze może się przecież dużo zmienić i to zarówno w plus, jak i w minus.

Ale na tegorocznych Spotkaniach Kaliskich nie było niespodzianek. Przynajmniej tych w plus. Najbardziej uchronione przedstawienie łódzkiego Teatru Nowego, „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”, było pewniakiem; taka poprzedzała je fama, a festiwal kaliski opinie tę tylko potwierdził. Kilka teatrów natomiast zdecydowanie rozczarowało. Należał do nich Teatr Powszechny z Łodzi, Teatr im. J. Słowackiego z Koszalina. Utrzymały swoją dobrą opinię teatry z Lublina i Zielonej Góry.

Jak w tym zestawieniu wypadły teatry Wielkopolski? Najogólniej można rzec, że wypadły one lepiej, niż w roku ubiegłym. Już sam dobór sztuk świadczył, iż teatry nasze — mam na myśli Poznań, Kalisz i Gniezno — pomyślały za wczasu o dobrym zaprezentowaniu się na festiwalu. Przygotowały bowiem raczej ambitne pozycje repertuarowe, ze znacznym udziałem polskich dramatów.

Przedstawienia teatrów Wielkopolski, jakie zdobyły w Kaliszu uznanie, były dziełami młodych reżyserów. I ten fakt zaliczyć wypadnie do ważniejszych nauk festiwalu. Młodzi, ambitni, myślący reżyserzy — oto czego brak teatrom naszego województwa. Dzięki wkładowi pracy tych ludzi, dzięki ich inwencji, nawet nie najwybitniejsze sztuki

uzyskały przejrzystość inscenizacji, odpowiedni poziom artystyczny spektaklu, wyzyskanie tych wszystkich środków wyrazu, jakie ma w swojej dyspozycji teatr.

Wiadomo, iż teatry naszego województwa nie mają jakichś wybitnych gwiazd aktorskich. Ale gwiazd takich nie mają również teatry Zielonej Góry, Koszalina, Lublina, a przecież te teatry zaskakiwały ogólnym poziomem przedstawień i kulturą. Gdzie więc tajemnica udanych występów? Pierwsza, najważniejsza, to atmosfera przejęcia się zadaniami teatru, które narzuca zespołowi swoją osobowością kierownik artystyczny.

Przedstawienie łódzkie „Historii o chwalebnym Zmartwychwstaniu” może być w tym wypadku najlepszym przykładem połączenia w jedną całość tych wszystkich dyspozycji. Przedstawienie to było bowiem znakomicie przygotowane od strony literackiej, inscenizacyjnej, reżyserskiej, muzycznej, aktorskiej, wszystkie te czynniki świetnie ze sobą współpracowały i uzupełniały się wzajemnie, i dlatego było to widowisko, które o wiele długości dystansowało inne prezentowane w Kaliszu spektakle. Oczywiście więc, że gdy pragnie się coś znaczyć w tym kraju, gdy liczy się na uznanie, musi się zadbać o odpowiednią obsadę wszystkich stanowisk w teatrze.

Albo inne przedstawienie festiwalu, „Montserrat” Roblesa, które uzyskało najwyższą ocenę w plebiscycie widzów. Sztuka nie należy bynajmniej do największych dzieł dramatycznych, ma natomiast wyraźne, ostro ukazane spiętrzenia dramatyczne, ma umotywowane psychologicznie role. Lecz przy tym wszystkim nie brak jej zarazem werbalistki publicystycznej, patosu; kłipski reżyser mógłby z tego materiału zrobić nie przedstawienie, pożeglować albo w stronę melodramatu, albo w stronę dętej sloganowości.

Reżyser przedstawienia lubelskiego uniknął tych niebezpieczeństw, pokierował spektaklem w sposób rozważny, nie tracąc niczego z wymowy utworu dozwolając oszczędnie teatralne przyprawy tak, aby nie osłabił krzykiem przejmującego finału sztuki. Może ktoś powiedzieć: przecież to prostsze zadanie, niż na przykład przygotowanie przedstawienia „Romeo i Julia”, „Przedziw-

no kochanka”, „Cudownej wody” czy „Don Juana”. I tak, i nie. Często najtrudniej jest wykonać dobrze to, co wydaje się bardzo proste i łatwe.

Tak więc jeśli tegoroczne Kaliskie Spotkania Teatralne można uznać za urozmaicone i atrakcyjne od strony repertuaru — z jednym wyjątkiem: „Kwiatów łódzkich” Teatru Powszechnego z Łodzi — to trudno to samo powiedzieć o poszczególnych przedstawieniach. Zbyt mało widziało się twórczych propozycji reżyserskich. Niejedną można mieć pretensję do aktorów: poziom znaczącej części opracowań ról aktorskich, sposób operowania aparatem mowy, pozostawiały sporo do życzenia. To kolejna poważna nauka festiwalu.

Osobnym zagadnieniem, również wiele pozostawiającym do życzenia, były opracowania scenograficzne. Poza nielicznymi wyjątkami — scenografią w „Historii o chwalebnym Zmartwychwstaniu” oraz w przedstawieniach teatru poznańskiego i zielonogórskiego — były to opracowania nieciekawe, za ledwie poprawne, nie mogące zadowolić w kraju chłubiących się wysokim poziomem plastyki teatralnej. Odnosiło się wrażenie, jakby nagłe zabrakło scenografom inwencji, albo też teatry zrezygnowały ze współpracy z ambitnymi plastykami.

Zwracało zaś uwagę pewne udoskonalenie opracowań muzycznych w przedstawieniach, co by oznaczało, że stroną muzyczną spektakli zajęli się ludzie znający się na rzeczy; w fatalnym tylko stanie pozostaje nadal aparatura odzwierciedlająca efekty akustyczne i muzyczne.

Sam festiwal był w tym roku znacznie lepiej przygotowany organizacyjnie niż przed rokiem, wprowadzono szereg imprez towarzyszących, których poprzednio nie było, lecz mimo to można organizatorom wytknąć to i owo. Nie wolno przygotować odcinka na ostatnią chwilę. Komitet organizacyjny Kaliskich Spotkań Teatralnych powinien działać bez przerwy, przez cały rok. Po to, aby każda następna impreza była nie gorsza, a lepsza.

Spotkania Kaliskie nie tylko mogą, ale i mają wszystkie szanse, aby wieść prym wśród krajowych festiwali teatralnych. I to nie tylko z tego powodu, że według kalendarza otwierają targi teatralne. Kalisz ma podstawowe warunki, a więc przede wszystkim piękne położenie i przestępną publiczność teatralną, aby z roku na rok polepszać lokalę swego festiwalu, żeby się ten festiwal rozwijał, a nie nudził.

Z najlepszymi życzeniami!

Eugeniusz Coffa

Twórczość związkowców

Z sal wystawowych

Najpierw urządzano wystawy w szeregu związków branżowych. I dopiero z tych pokazów, na których w sumie eksponowano ponad 800 prac plastycznych i fotograficznych, wybrano około 100 na Wojewódzką Wystawę Plastyki i Fotografiki Amatorskiej. Otwarto ją w miniony czwartek w salach Domu Drukarza w Poznaniu, a dedykowano nadchodzącemu V Kongresowi Związków Zawodowych.

Szedłem na tę wystawę z mieszanymi uczuciami. Nie miałem bowiem do tej pory żadnego poglądu o rodzaju i poziomie amatorskiej twórczości plastycznej-fotograficznej wśród licznej rzeszy ludzi pracy, członków związków zawodowych, zatrudnionych w rozmaitych zakładach i instytucjach naszego województwa. Obecny pokaz pozwala dostatecznie zapoznać się z tą twórczością

i wyciągnąć wnioski nader optymistyczne. Ujawnia on, jak dalece opieka władz związkowych pomaga w rozwijaniu umiejętności plastycznych i operowania obiektywem. Ponadto wystawa stanowi doskonałe potwierdzenie tezy o szybkim wzroście u ludzi pracy zamiłowań estetycznych i potrzeb kulturalnych w miarę wzrostu ekonomicznego naszego kraju.

Recenzentowi trudno jest na takim pokazie ustosunkować się do wszystkich eksponowanych prac. Niektóre z tej stosunkowo olbrzymiej masy zasługują jednak na wyszczególnienie, choćby z uwagi na to, że ich autorzy dawno już przekroczyli — co wynika z prezentowanych fotografii — próg szkolki i w szeregu przypadków dorównują najbardziej na naszym terenie znanym mistrzom kamery.

To, że na wystawie w Domu Drukarza, wśród prac członków 10 branżowych Związków Zawodowych najliczniej reprezentowani są pracownicy przemysłu poligraficznego i metalowego, stanowi także szczególny symptom. Widać, że w tych grupach zawodowych nie tylko zespół twórców jest dość liczny, ale że szczególnie cieszą się oni opieką rad zakładowych. I właśnie w tych dwu grupach znajdujemy także najwięcej doskonałych fotografii, spośród których wiele można by zakwalifikować na wystawy o większym ciężarze gatunkowym.

Do rzędu takich właśnie fotografii zaliczyłbym śmiało J. Wolfa „Schody”, E. Świątkowskiego „Bezdroża”, M. Mielcarskiego „Latarnik” — wszyscy ze Zw. Zaw. Prac. Poligrafii, a także K. Brzezińskiego „Kibice”, „Prozerpina” (I nagroda w ubiegłorocznym konkursie turystycznym „Głosu” i WKFFi) i „Piotr” — Zw. Zaw. Metalowców.

Nie znaczy to, by w innych grupach brak było doskonałych ujęć i wykonań. Bo choć na wielu fotografiach widoczna jest jeszcze pewna nieporadność w eliminowaniu zbędnych szczegółów i przeszkadzających elementów, to zarówno wachlarz tematyczny, jak i sposób fotografowania u większości autorów zasługują na uznanie. Zauważymy to łatwo, jeśli przyjrzymy się tryptykowi „Zimowe Trie” (I, II, III) R. Solarka ze Zw. Zaw. Transportowców i Drogowców, a już całkowicie urzeka zdjęcie J. Bułskiego — „Zima”. Tutaj autor zaprezentował doskonały pejzaż, malowany jakby delikatnym piórkiem, doskonale rozpracowany w tonach. Szkoda tylko, że na wystawie autor przygotował zdjęcie w tak małym formacie.

Poza wyżej wymienionymi, prawie u każdego z pozostałych 35 autorów można znaleźć prace godne szczególnej uwagi, dotyczy to zaś szczególnie Z. Burka, R. Kmiecica, C. Domańskiego, H. Hauffa, T. Łapczyńskiego i Cz. Michalaka.

Na konto zarówno tych pracujących obiektywem, jak i jurorów, którzy wybrali fotografie do wystawy, trzeba zapisać szczęśliwy dobór tematów. Nie brak w ekspozycji zdjęć rodzajowych, dokumentalnych, reportażowych i bezpośrednich migawek od warsztatu pracy, przy czym dość bogaty jest zestaw fotografii z cyklu turystyczno-krajoznawczego.

Druga część wystawy w Domu Drukarza obejmuje prace plastyczne. Ich ocenę pozostawiam recenzentowi plastycznemu. Mogę tylko od siebie stwierdzić, że i ten dział wystawy, choć znacznie skromniejszy w ilości prezentowanych prac, uławnia szeroki wachlarz plastycznych zainteresowań ludzi pracujących w różnych zawodach — a traktujących plastykę jak najbardziej amatorsko.

ROZPRAWA

przy drzwiach niedomkniętych

Dokończenie ze str. 2

kłął w duchu i już uśmiechnięty zwrócił się do prokuratora.

— Proszę podać dane... tego tam.

— Oskarżony jest automatem drugiego stopnia, zwanym popularnie „elektronowym mózgiem”. Należy do rodziny maszyn analogowych.

— Też mi rodzina — zakpił markiz Devan siedzący po prawicy przewodniczącemu.

— Pochodzi w prostej linii od Rury Wydechowej mego Forda — zażartował baron Oo, który wypełniał swoim cielskim fotel z lewej strony. — Moim zdaniem...

— Potem, potem — przerwał przewodniczący. — Nie ma sensu przedłużać tej nonsensowej rozprawy. Panie prokuratorze, proszę kontynuować.

— Zawód oskarżonego, rachmistrz. Miejsce pracy — Królewska Akademia Automatów Siłowych.

— Akt oskarżenia! Szybciej!

— Mózg elektronowy Numer 67301, seria B.B. sfalszował wyniki plebiscytu, podając, że znikoma mniejszość poddańców Jego Królewskiej Wysokości głosowała za wcieleniem Kolonii Truany do Korony, a zdecydowana większość, za całkowitym usamodzielnieniem Truńczyków. W rzeczywistości było odwrotnie. Gdyby nie czujność Generalnego Rachmistrza pana Delokk, który wykrył fałszerstwo, nasza monarchia straciłaby bezpowrotnie najcenniejszy ze swoich kiejnolów. Śledziwo wykazało, że oskarżony automat w swoim czasie kontaktował się z komunistami, obliczając dla nich wyniki kołarskiego wyścigu pokoju. Zapewne wiedzy został źle naślawiony do monarchii. Żądam dla oskarżonego najsurowszego wymiaru kary.

— Sąd udaje się na naradę — oznajmił woźny.

*

— Radzimy, radzimy — gderał przewodniczący — od dwóch godzin radzimy i nic nie możemy ułożyć. Śmierć, śmierć, to oczywiście. Trzeba go zgładzić, ale jak, w jaki sposób?

— Powieść — warknął markiz.

— Ośmielam się przypomnieć — On waży dwie tony.

— No to zmoczyć. Niech go pożre rdza.

— Znakomity pomysł, baronie — zawołał Pierwszy Sędzia. — Zanim Jego Pożre Rdza, pan dziesięć razy zardzewieje. Pan już rdzewieje. Proponuję demoniaż.

— Niebezpieczne. Może się bronić a straty własne nie wchodzi w rachubę. To już lepiej wysadzić w powietrze. — Wykluczone. Spadające odłamki mogą zranić króla, że nie wspomnę o jego rodzinie, dworze, ministrach, o nas.

— Rozstrzelać.

— Nikt do tej pory nie rozstrzelał maszyny... Sądę jednak, że warto spróbować — przewodniczący podniósł prawą dłoń — głosuję za rozstrzelaniem... Kto przeciw... Nikt. Dziękuję.

*

Do sali wmaszerował pluton egzekucyjny, dwunastu policjantów w cynobrowych hełmach.

— Pluton! Stój!

Stanęli. Następna komenda. Broń wieszającą na plecach spoczęła na brzuchach.

— Automaty karabiny maszynowe — skrzywił się przewodniczący. — Automaty rozstrzelujące automaty, mogą odmówić posłuszeństwa. Kruk krukowi oka nie wykoło.

— Nie odmówię — komisarz podniósł szablę — Ceel...

— Właśnie — odezwał się jeden z policjantów. — Cel, ale w co celować. W kable, lampy czy byle gdzie?

— Byle gdzie. Ceel...

— Chwileczkę — przemówił rektor Akademii — zaślóńcie mu fotokomórkę. To jego oczy...

— Nic nie będziemy zaślaniać. Pluton ceel...

Do sali wpadł jak bomba Generalny Rachmistrz pan Delokk.

— Wstrzymać — wysapał — wstrzymać egzekucję. Maszyna jest niewinna. To ja sfalszowałem wyniki plebiscytu... na rozkaz króla.

Ostatnie trzy słowa nie doszły do uszu Najwyższego Sądu. Pan Delokk został zesłany na „Wyspy Anielskie”, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Wieść o jego śmierci król skomentował w sposób następujący:

— Ludzie przywykli do tego, że inni ludzie od czasu do czasu zabijają człowieka. Wycobrażam sobie, ile to by było niepotrzebnej gadaniny, gdybyśmy rozstrzelali „mózg elektronowy”.

CZESŁAW CHRUSZCZEWSKI

Eugeniusz Paukszt

Majowy dorobek wydawniczy

Kontynuując przegląd pozycji, wydanych w okresie wzmożonego zainteresowania książką w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, zaczęły się zbierać od najbliższego sercu Wydawnictwa Poznańskiego. Ukazała się dopiero co spod prasy drukarskiej cenna pozycja „KONFRONTACJE I PRZYPOMNIENIA” Bogdana Dopierały ze zbioru bardzo cennych szkiców z dzieł upadku niemieckiego na Pomorzu Zachodnim. Zwiastuje pasjonujące są, chwilami niemal sensacyjne, dzieje przemysłu stoczniowego w Szczecinie. Pozycja Dopierały dostarcza opartych o wyciągi źródłowe argumentów poświadczających rację polskich poczynań.

„Wiedza Powszechna” na stoiska kiermaszowe rzuciła dwie pozycje, które z pewnością zostaną rozchwytywane. W głośnej serii „Myśli srebrnych i złotych” ukazał się nowy tomik, opracowany przez K. Roszko i J. Brauna — „POD ARARATEM I KAZBEKIEM”, zawierający bogaty wybór przysłów, bajek i zagadek ormiańskich i gruzińskich. Wacław Gótebowicz opracował uroczy tomik „UCZENI W ANEGDOCIE”, ukazujący wielkich ludzi nauki podpatrzonych od strony śmieszności. Pyszna lektura, smaku zaś dodają jej świetne ilustracje Szymona Kobylińskiego.

Wydawnictwo „Słask” nie mniej godnie przygotowało się do dni majowych. Na czoło wysunął tu nagle niewątpliwie bestseller, jakim się stanie wznowienie głośnej autobiografii szwedzkiego lekarza Azela Muntze — „KSIĘGA Z SAN MICHE-

LE”, przełożonej już na 44 języki. Przepiękny obraz Capri i ludzi wyspy, owiany humanistyczną nutą, chwilami pobrząkującą sentymentalizmem, przyciąga świeżością i wielką szczerością. Równie dalekie, a zarazem odległe światy, choć w inny sposób, ukazuje Klaus Herrmann w powieści „POŻAR BIZANCJUM”, malującej głośne powstanie (532 rok) mieszczań Bizancjum przeciw despotyzmowi cesarza Justyniana I. Fabuła miejscami sensacyjna ułatwia przyjęcie bogatego zasobu wiedzy o tamtych czasach. Z powieści współczesnych polecić chciałbym gorąco książkę Aleksandra Baumgard-

z książka na

tena „SPOTKANIE Z JUTREM”, dzieje ludzi w pierwszych latach powojennych aklimatyzujących się na Śląsku. Wątek miłosny przeplata się z społecznym, charakterystyka zarysowana są ostro, jest to przy tym powieść z kluczem: niejednego z bohaterów można rozszyfrować z nazwiska. Powieść pisana jest z wielką kulturą słowa. Warto także zapoznać się z tomem opowiadań Jana Pierzchały „ANTYKWARIAT PRZY ULICY BARBAROSSA”, podejmującym temat samotności człowieka na dramatycznym tle zjawiska dzisiejszego świata. Pierzchała dobrze wczuwa się w klimat miłości, uczucia, stając się niecierpliwym motorem działania człowieka. Zwraca uwagę oryginalny, zaskakujący pewną wirtuozerią język autora.

„Książka i Wiedza” opublikowała wreszcie wybór nagrodzonych opowiadań z głośnego konkursu „Książki i Wiedza” oraz „Nowej Kultury”. Z poznańskich pisarzy znajdziemy tam doskonale opowiadanie Leszka Proroka „Alicja w krainie chmur”. Wybór poprzedza wstęp Marii Jarochońskiej. Poziom tekst różny, ale w sumie lektura niezmiennie frapująca, ta współczesność nasza widziana wielu oczyma. Tom nosi tytuł „18 OPOWIADAŃ”. Warto także zalecić powieść Hanny Adeli Mireckiej „DROGA PRZESZYSTOŚCI”, bardzo frapującą opowieść o losach młodej dziewczyny pochodzącej z nizin społecznych przedwojennego Śląska, poprzez przymusową pracę okupacyjną w Niemczech trafiającą do Anglii, gdzie uzyskuje pozycję wziętej pisarki.

Jeszcze kilka atrakcji książkowych Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Przede wszystkim piękny album „KAROL SZYMANOWSKI”, w opracowaniu Teresy Bronowicz-Chylińskiej, w połączeniu tekstu i strony ilustracyjnej stwarzający sugestywną wizję postaci i otoczenia wielkiego kompozytora. Drugim rarytasem będzie Irenei Turskiej „KRÓTKI ZARYS HISTORII TAŃCA I BALETU”, prawdziwa encyklopedia wiedzy o tych dyscyplinach scenicznych, ukazanych w rozwoju historycznym. Warto także zalecić prace Kurta Pahlana „W CZARODZIEJSKIEJ KRAJINIE MUZYKI”, pisaną z myślą o dzieciach i potrzebie ich wprowadzenia w świat muzyki. Książka uczy naprawdę wiele, po cichu mówiąc, nie tylko dzieci, ale i niejednego z dorosłych...



W interesie robotniczej klasy

W artykule pod takim tytułem Barbara Seidler ze w **Przeglądzie Kulturalnym** na temat pracy i zakładowych. W oparciu o liczne przykłady wrocławskich zakładów pracy autorka nie bez cji stwierdza, że rady zakładowe przyzwyczajają do urzędowania w najgorszym tego słowa naczniu.

„Przekształcały się w urzędy do spraw socjalnych — pisał. Nie wdają się w żadne konflikty (...). Łada się nie naraża. Nie pyknie. Jest wyrozumiały, idzie na rękę dyrekcji. Po prostu wyświeca z nią w jedną dudy. A robotnicy mówią zwyczajnie: „siedzi u niej w kleszeni”. Nie ma w tym określeniu żadnego podejrzenia o przekupstwo, jest po prostu stwierdzenie faktu, do którego wszyscy zbyt szybko przyzwyczajali się, z którym niepotrzebnie zgodzili się bez oporu.”

Słowa ostre, ale — rozglądnijmy się po swoim zakładzie pracy — wszędzie znajdziemy przynajmniej coś z tej niemrawości. I to mimo wyraźnych uchwyt CRZZ i zaleceń instancji partyjnych. Cytując słowa Wł. Gomułki, że związki zawodowe odgrywają w naszym systemie społeczno-politycznym rolę obrońcy interesów klasy robotniczej, autorka konkluduje:

„A przecież jedną z podstawowych umiejętności rządzania jest umiejętność żądania i egzekwowania tego, co się należy. Ze związki zawodowe są organizacją masową, zgodzimy się wszyscy. Ale z pojęciem rucnu łączą się działania aktywne, konkretne, a związki zawodowe powoli zaczynają cierpieć na utratę starczy.”

Teatr i szkoła

Głos Nauczycielski zakończył prowadzoną od dłuższego czasu dyskusję na temat współpracy

szkoły z teatrem, zamieszczając w ostatnim wydaniu stenogram z przebiegu narady, w której wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych środowisk. Wokół współpracy teatru ze szkołami nagromadziło się ostatnimi laty dużo nieporozumień polegających między innymi na tym, że przedstawiciele teatru, szkolnictwa, Ministerstwa Kultury i Sztuki, nie mogą znaleźć wspólnego poglądu na temat realizacji założenia: teatr — pomocą naukową. Przyczyną jest wiele, niektóre proste paradoksalne. O to w radzie repertuarowej przedstawień szkolnych przy Ministerstwie nie zasiada żaden nauczyciel, żaden aktor, a nawet reżyser. Konkretne efekty dyskusji — jak to odnotowuje Głos Nauczycielski, sprowadzają się do tego, że:

„Związek (Nauczycielstwa Polskiego — przyp. Lektora) przemyslił możliwości zorganizowania specjalnych teatralnych kursów dla zainteresowanych nauczycieli. Cenne wydaje się też zobowiązanie SPATIF i Ministerstwa Kultury, udzielenia szkole w tej pracy jak najszybszej pomocy.”

Bezpieczniej chyba byłoby powiedzieć, że po tej cennej dyskusji zainteresowane organizacje i instytucje uświadomiły sobie konieczność podjęcia prób zbliżenia teatru do szkoły.

„Klient ma zawsze rację”

Polityka zamieszcza rozmowę z ministrem Handlu Wewnętrznego Mieczysławem Leszem, który mówi o tym, co dotychczas zrobiono w tej ważnej dziedzinie życia społecznego, stwierdzając między innymi, że:

„Za najważniejsze wydarzenie w zakresie kultury handlu w 1961 r. uważam wprowadzenie zasady „Klient ma rację”, tj. uregulowanie sprawy reklamacji, przyznanie klientowi prawa wymiany, choćby pełnowartościowego towaru, wtedy gdy mu się nie podoba itd. W ciągu 2 miesięcy nasz handel załatwił 23 tys. reklamacji. Te reklamacje kosztowały nas 1 mln. zł. Kultura handlu w ogóle jest jeszcze słabą stroną naszego handlu, zwłaszcza zaś naszej gastronomii.”

To ostatnie przejawia się chociażby w tym, iż handlowcy niezgodnie ze stanem faktycznym usiłują na przykład wmówić klientowi, że „ma zawsze rację”, podczas gdy sprawa jest oczywista: klient ma rację wówczas, gdy ją rzeczywiście ma.

W tym samym wywiadzie znaleźliśmy pierwszy oficjalny komentarz do decyzji o zmianie cen niektórych artykułów przemysłowych. Min. Lesz wyjaśnia:

„Celem operacji — która ma zresztą dość ograniczony zasięg — jest zwiększenie spożycia artykułów wókienniczych z tworzyw sztucznych i syntetycznych, z jedwabiu sztucznego itd. Kiedyś produkcja tych artykułów była bardzo niska i ceny ich zostały ustalone wysoko. Obecnie produkcja ich w kraju tak wzrosła, że pokryje z nadwyżką popyt nawet przy obniżeniu cen. Niezbyt znaczne podniesienie cen niektórych artykułów bawełnianych i niektórych gatunków ubrań powinno dać, przy wzroście sprzedaży artykułów krajowych tworzyw sztucznych, pewną oszczędność bawełny i wełny, a więc artykułów, importowanych za wolne dewizy.”

Giełda mięśni

Ten sam tygodnik w cyklu **Polska goła** zamieszcza artykuł Andrzeja K. Wróblewskiego. Publicysta zajmuje się w oparciu o liczne przykłady (między innymi poznańskie) podłożem niezliczonych wóderek niektórych sportowców.

„Nie ma bodaj w Polsce klubu — czytamy — reprezentującego poziom ligowy, który by nie podkupywał zawodników innemu i nie był taką samą ofiarą ze strony rywali.”

Autor dochodzi do znamiennych wniosków, mieszczących się w kategorii niekorzystnych, a jednak powszechnie tolerowanych zjawisk społecznych:

„Od lat mówi się o nieprzyjemnym stosunku zwierzchników do kobiet, odchodzących na urlopy

macierzyńskie. Urlop taki trwa trzy miesiące i koniec. Pewni sportowcy, jeśli w ogóle przychodzą do pracy, to na 3-4 godziny dziennie, oczywiście, poza sobotami — wigiliami meczu i okresami obozów kondycyjnych; mimo to nikt nie ma do nich cienia urazy (...). Tysiące ludzi, plaćących po pięć, po dziesięć złotych na ciemne macholki swojego klubu (mowa o samoopodatkowywaniu się niektórych żółtów na rzecz klubów — przyp. Lektora) budują sobie pomnik pogardy. Nie mają miejsca — a zgadzają się, żeby je dostawali skapierowani sportowcy. Narzekają na brak wentylacji — a zamiast na nią, przeznaczają część funduszu zakładowego na wystawne kolacje klubu. Narzekają, że nie starcza im na książki dla dzieci — a skądają się na telewizor dla jakiegoś nieznanego im w ogóle człowieka, żeby tylko raczył przyjechać i wiożyć koszulki ich koloru. Piąca, żeby sami siebie oszukiwać.”

Z czytelnictwem - źle czy dobrze?

Alarmuje prasa poznańska, między innymi „Głos”, że wieś wielkopolska czyta mało, że mało w porównaniu z innymi województwami. Powołujemy się przy tym na liczby, a te jak wiadomo mają wymowę jednoznaczną. Są to jednak dane sprzed roku a nawet dwóch, gdyż świeższych brak. Tym bardziej interesująco przedstawiają się więc wnioski, do jakich doszedł Stanisław Arci (Nowa Kultura — Przez okulary wydawcy) na podstawie wywiadu czytelniczego Naszej Księgarni. Oto kilka spośród nich:

„Widoczne jest teraz wchodzenie wsi w orbitę książki, tak w stosunku do „wsi na wsi” jak i do „wsi w mieście”, tj. do ludności, która w ostatnich latach napływała do ośrodków przemysłowych. Stale zwiększa się skala zainteresowań czytelniczych w kierunku książki naukowej, fachowej i technicznej. Zmniejszają się różnice pomiędzy dzielnicami „tradycyjnymi” i „nowymi” skupiskami, pomiędzy wielkim miastem a mniejszymi ośrodkami wojewódzkimi i powiatowymi.”

LEKTOR

Pracownicy poszukiwani

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Obornikach Wlkp., ul. Chłopska nr 1 — zatrudni natychmiast:

- 1) kierownika sekcji artykułów do produkcji rolnej,
- 2) kierownika sekcji administracyjno - gospodarczej i BHP,
- 3) księgowego inwentaryzatora.

Wymagane średnie wykształcenie zawodowe w danym kierunku oraz kilkuletnia praktyka. Ponadto przyjmie się zaraz:

- 1) kierownika masarni ze znajomością prowadzenia rachunkowości technicznej,
- 2) magazyniera zbożowego ze znajomością towaroznawstwa tej branży oraz praktyka,
- 3) robotników niewykwalifikowanych do pracy i wyładunkowych w transporcie na zasadach pracy akordowej.

Dla kierownika sekcji artykułów do produkcji rolnej (co najmniej ze średnim wykształceniem rolniczym) gwarantuje się po 3-miesięcznym okresie próbnym mieszkanie. Oferty pod wyżej wskazanym adresem należy kierować tylko z życiorysem, odpisem świadectwa szkolnego oraz z załączoną opinią z ostatniego miejsca pracy. K4705

Inżynierska Spółdzielnia Pracy Projektowania - Wykonawstwa Poznań, ul. Koźła 20, poszukuje następujących pracowników:

1. maszynistki technicznej;
2. projektanta konstruktora z uprawnieniami budowlanymi;
3. kalkulatora budowlanego;
4. asystenta projektanta branży budowlanej i instalacyjnej;
5. kwalifikowanych kreślarzy.

Zgłoszenia w Referacie Kadr, przy ul. Koziej nr 20, w godz. od 9-13. 8758g

St. księgowej (kasa, rozrachunki) poszukuje zaraz P. M. U. P., Poznań, ul. Słowackiego 13. K4751

Gł. księgowego zatrudni Spółdzielnia Pracy Firankarsko - Dziewiarska w Pyzdrach, przy ul. Zamkowej nr 1, telefon 32. K4685

2 operatorów z uprawnieniami do obsługi sprężarki i elektrowni polowej, 2 mechaników silnikowych, 2 ślusarzy maszynowych, elektryka oraz tokarza przyjmie Przedsiębiorstwo Hydrogeologiczne w Poznaniu, Stary Rynek 81, pokój 18. K4566

Jarocińskie Zakłady Papy w Jarocinie, ulica Poznańska 24 zatrudnia:

1. pracowników z wyższym względnie średnim wykształceniem technicznym na stanowiska:
- a) głównego mechanika,
- b) kierownika produkcji;
2. kandydata z wyższym względnie średnim wykształceniem technicznym do prowadzenia spraw inwestycyjnych.

Wymagane kwalifikacje, długoletni staż pracy w przedsiębiorstwie przemysłowym. Warunki pracy zgodnie z taryfikatorem obowiązującym układu zbiorowego dla pracowników przemysłu izolacji budowlanej. Na stanowisku gł. mechanika i kierownika produkcji od 1.600-2.900 zł, na stanowisku prac. prowadzącego sprawy inwestycyjne od 1.500-2.400 złotych. K4719

Pracownika do zaopatrzenia branży samochodowej ze średnim wykształceniem, st. referenta technicznego z maszynopisanem, magazynowego części zamiennych samochodów, konserwatora urządzeń wodno - kanalizacyjnych i c. o., zmywacza samochodowego i robotnika placowego zatrudni natychmiast Oddział Remontowy W. P. - PKS w Poznaniu, ul. Magazynowa 7. Zgłoszenia osobiste w kadrach. K4539

Inwentaryzatora z wykształceniem wyższym lub średnim z praktyką oraz dekoratora — zatrudni MHD Arykułami Gospodarstwa Domowego. Zgłoszenia osobiste w dziale kadr, pokój 10a — Poznań, ul. Konfederacka, barak 5. K4507

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Stolarzy — przyjmie z dniem 1. VI. 1962 r. kierownika oddziału produkcji, najchętniej inżyniera lub technologa drewna. Zgłoszenia należy kierować do biura Spółdzielni w Swarzędzu, ul. Wiankowa nr 3. K4511

7 murarzy - tynkarzy, 2 murarzy, 2 instalatorów wodno - kan. i c. o., 2 elektryków, 5 brukarzy, 1 spawacza i 20 robotników niewykwalifikowanych — zatrudni zaraz na miejscu i w terenie Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 10 w Poznaniu, ul. Ratajezaka 26a (pokój 10). Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w Budownictwie. Bezpłatne noclegi dla zamieszkujących zapewnione oraz zwrot 4/5 kolejowego biletu miesięcznego dla dojeżdżających. K4512

Nadleśnictwo Państwowe Poznań w Dziwicz Górze — zatrudni zaraz głównego księgowego oraz rachmistrza. Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych — wydział Kadr, Poznań ul. Gajowa nr 10. K4520

Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza — Wytwórnia Sprzętu i Urządzeń, Poznań - Minikowo, ul. Ożarowska 42 — zatrudni zaraz do prac montażowych w terenie następujących pracowników:

- szklarzy i pomocników,
- monterów konstrukcji i c. o.,
- ślusarzy i pomocników ślusarskich oraz do pracy na miejscu zatrudni pracowników do transportu zewn.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. K4600

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2 w Poznaniu, plac Wolności 14, pokój 104 — zatrudni zaraz na budowach w Poznaniu:

- 10 operatorów sprzętu,
- 30 robotników niewykwalifikowanych,
- 2 pomocników montera c. o.,
- 3 elektryków,
- 3 monterów wodno - kanalizacyjnych,
- 8 stróżów,
- 2 stróżów na budowie w Swarzędzu.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Dla zamieszkujących zapewnią się bezpłatny hotel robotniczy. K4602

Potrzebna księgowa materiałowa z praktyką do przedsiębiorstwa budowlanego. Warunki do omówienia. Oferty prosimy składać do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla K4604.

Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę, Poznań, ul. Głogowska 127 — zatrudni zaraz:

- technika sanitarnego — do prowadzenia robót wodociągowych na terenie woj. poznańskiego;
- technika - mechanika — na stanowisko kierownika Bazy Sprzętu i Warsztatu Remontowego w Poznaniu;
- dystrybutora transportu — (12 jednostek transportowych) w Poznaniu;
- kierowcę z kat. II — na samochód osobowy. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. K4603

Zakłady Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych w Poznaniu, ul. Wrzesińska 18/36 — zaangażują natychmiast monterów silnikowych, ślusarzy maszynowych oraz technika - mechanika od dnia 1 czerwca 1962 r. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. K4580

Wielkopolskie Zakłady Naprawy Samochodów, Poznań - Antoninek, ul. Warszawska 349 — przyjmą natychmiast:

- 1 głównego technologa,
- 1 technika,
- 2 tokarzy,
- 1 frezera,
- 2 robotników do transportu wewn.,
- 1 pracownika magazynowego.

Dojazd do pracy z Poznania autobusem zakładowym. K4571

Składnica Zaopatrzenia Technicznego Leśnictwa — zatrudni zaraz:

- 2 pracowników do Działu Zaop. i Zbytu z wykształceniem średnim;
- 1 technologa - metalurga z wykształceniem wyższym lub średnim.

Pożądane są wiadomości z branży samochodowej. Warunki pracy do uzgodnienia w biurze Składnicy — Poznań, ul. Ratajezaka 19, III piętro, pokój 30. K4587

Praca

Fryzjer męski dobrej prezencji zaufany, dobra siła, miasto powiatowe — potrzebny. Warunki dobre. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 3556g.

Osobę w średnim wieku lub młodszą dochodzącą, która zajmie się dzieckiem i domem pracującą małżeństwa przyjmie na korzystnych warunkach. Wiadomość: Swierczewskiego 92 m. 7 8931g

Potrzebna opiekunka do chorej z gotowaniem. Mł. kiewiczka 24 m. 8 (1 x dzwonić). 8947g

Przyjmę pomoc do 2-letniego dziecka. Zgłoszenia: ul. Głogowska 78 m. 7, od godz. 17. 9987g

Pracznik potrzebne zaraz. Matejki 45 „Pianka” (poniedziałek, godz. 10-18). 8573g

Fryzjer dobra siła — potrzebny na stałe. Poznań, Czerwonej Armii 60. 8038g

Ogrodnik - pomocnik potrzebny ewent. zaraz. Zgłoszenia: Poznań-Wydmy, Perzycka 76. 8453g

Gospodyni domowa, samo dzielna na 8 godzin dziennie do małej rodziny potrzebna. Poznań, Skarbka 28, I piętro. 8720g

Potrzebne kobiety do pracy w ogrodnictwie Rataje 63 (przystanek przy szkole). 8729g

Mistrza w zawodzie tokarza sko-ślusarskim przyjmie. Żeromskiego 3. 8785g

Goniec (starszy chłopiec) potrzebny. Poznań, Ratajezaka 49 (piekarnia). 8796g

Nauka

Korespondencyjne lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68. K4526

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 8508g

Kupno

Kupię samochód „Mercedes” V-170 (ewent. sportowy). Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 8877g.

Przetargi — Komunikaty

OBWIESZCZENIE

o licytacji nieruchomości

Km. 9/62. Komornik Sądu Powiatowego we Wrześni, Tomasz Błaszczyk, mający kancelarię we Wrześni, ul. Słowackiego nr 31, na podstawie art. 850-854, celem zniesienia współwłasności podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 czerwca 1962 r., o godz. 11 w gmachu Sądu Powiatowego we Wrześni, sala nr 16, odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu nieruchomości, położonej w Pyzdrach, plac Wolności 22, pow. Września, składającej się z domu mieszkalnego i podwórza o powierzchni 403 m², należącej do współwłaścicieli Zygmunta Bagrowskiego, Wincentego i Marianny małż. Hadzińskich w Pyzdrach. Nieruchomość nie ma urzędowej księgi wieczystej art. 664, § 2 k. p. c. Nieruchomość oszacowana została na sumę 119.192,— zł, cena zaś wywołania wynosi 89.394,— zł. Przystępujący do przetargu obowiązują jest złożyć rekojmie w wysokości 11.919,20 zł oraz przedłożyć zezwolenie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Wrześni na nabycie tej nieruchomości. Rekojmie należy złożyć w gotówce, albo w takich papierach wartościowych, bądź w książeczkach wkładowych instytucji w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papier wartościowy przyjęty będą w wartości 3/4 ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją, wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-18, zaś akta postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Powiatowym we Wrześni, pokój nr 10. K4659

Zarząd Aptek Woj. Poznańskiego w Poznaniu, ul. Bułgarska 59/61, ogłasza przetarg na wykonanie z materiału wykonawcy w terminie do dnia 30. IX. 1962 r. Jednego mieszadła o napędzie elektrycznym do granulatu o poj. 0,5 m³ z materiału nierdzewnego wg posiadanego projektu. Projekt oraz dodatkowe informacje można uzyskać w Dziale Zaopatrzenia Materiałowo - Technicznego — pokój nr 19. Oferty należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 25. V. 1962 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa: państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta - wykonawcy i zrezygnowanie z oferty bez podania przyczyn. K4670

Spółdzielnia Pracy „Lumet” w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego 7, ogłasza przetarg na wykonanie instalacji elektrycznej na swoich zakładach produkcyjnych, przy ul. Dąbrowskiego 78a i Dąbrowskiego 79. Dokumentacja do wglądu w biurze spółdzielni w godz. urzędowych. Oferty z podaniem ceny i terminu ukończenia robót należy złożyć do dnia 25 maja 1962 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5. VI. 1962 r., o godz. 15.30 w biurze spółdzielni. Ofereci lub ich upoważnieni przedstawiciele mogą być obecni na jawnej części przetargu. Oferty składać mogą przedsiębiorstwa: państwowe, spółdzielcze i prywatne. Spółdzielnia zastrzega sobie dowolny wybór oferenta bez podania przyczyn. K4734

Powiatowy Dom Kultury w Środzie Wlkp. (tel. Środa Wlkp. nr 233) — ogłasza przetarg na wykonanie elewacji budynku PDK, przy ulicy 20 Października 30. Termin wykonania robót do dnia 1 października 1962 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa: państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwarcie ofert nastąpi 14 dni od daty ogłoszenia przetargu. Wszelkie dodatkowe informacje można otrzymać w sekretariacie PDK w godz. od 10-13. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K4680